

Tomasz Goban-Klas
Uniwersytet Jagielloński
Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej
Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Rwący nurt informacji

„W świecie zbyt wielkim, w czasie zbyt krótkim”.
ks. Jan Twardowski

„Nie ogarniam świata”.
Ryszard Kapuściński

Informacja staniała, rozum podroża!

Ocean medialny

Dlaczego w tytule użyłem metafory wodnej? Zdziwiająco, jak wiele metafor wodnych (w szerokim znaczeniu: wodnych, żeglarskich, morskich) znajdujemy w rozważaniach na temat komunikacji i informacji. Najstarsza odnosi się chyba do kanałów – mówimy dzisiaj powszechnie o kanałach telewizyjnych, a także internetowych. Dawniej mówiono o mediach jako kanałach komunikacji – co było pochodną związku komunikowania z komunikacją, w sensie transportu. Rzeki były pierwszymi szybkimi, wygodnymi i w miarę bezpiecznymi środkami komunikacji międzyludzkiej, a także środkami transportu towarów. Połączone w sieci, uzupełnione sztucznymi szlakami wodnymi – właśnie kanałami – stanowiły sieć komunikacyjną i transportową, tworząc podstawy gospodarki i wymiany kulturowej. W obrębie archipelagów (Polinezja, Triobriand) taką rolę odgrywały lokalne szlaki morskie, stanowiąc szkielet kontaktów międzywyspowych, a w istocie międzyplemiennych.

Na metaforze kanałów nie kończy się jednak wykorzystanie analogii wodnych w sferze komunikowania i informacji. Najpierw w sferze dźwięku, a potem i tzw. widma radiomagnetycznego, wprowadzono określenie „fala” (powietrzna, głosowa, radiowa), obrazując rozchodzenie się dźwięku w formie głosowej w powietrzu, jak fal wywołanych wiatrem na jeziorze lub morzu czy upadkiem kamienia w wodę. O ile jeszcze ta metafora ma uzasadnienie dla fal dźwiękowych (środowiskiem fizycznym jest tu powietrze), to w przypadku fal elektromagnetycznych jest jedynie wizualizacją zmian częstotliwości i natężenia (wysokości) emitowanego sygnału.

Już pojęcie „fali” związanej z transmisją dźwięku i obrazu, tak drogą powietrzną, przewodową, jak i radiową, przenosi nas w sferę telekomunikacji, czyli komunikowania na odległość, bez bezpośredniej, fizycznej bliskości komunikujących się osób, czyli nadawcy i odbiorcy. Tak, jak fala wodna wywołana upadkiem kamienia rozchodzi się wokół, tak sygnał rozchodzi się od nadajnika, tyle, że może być ukierunkowany przez kształt nadajnika (podobnie, jak głos lepiej słychać przed mówcą niż za nim).

Jednak istotne rozszerzenie wprowadziły komputery połączone w globalną sieć sieci, czyli Internet. Jej użytkownicy bywają najczęściej określani mianem internautów, co wyraźnie odnosi ich do żeglowania i nawigacji. Tutaj metaforyka morska wręcz dominuje. Mówimy więc o „żeglowaniu” w Internecie, o programach „nawigacyjnych”, o „morzu” informacji. Koło sterowe jest ikoną programu Netscape. Portale z kolei obiecują wprowadzenie internauty do jaskini skarbów, gdzie znajdzie wszystko, czego szuka.

Ocean informacji

Metafory wodne odnoszą się również do sfery informacji. Mamy przecież określenia: „przepływ informacji”, a także od niego pochodne, „zalew”, a nawet „potop informacji”. Informacja jest tu traktowana jako odpowiednik wody, która może być kanalizowana, płynąć szybciej lub wolniej, być czysta lub zanieczyszczona. Kurt Lewin wprowadził pojęcia „filtrów” oraz „śluz” dla tego przepływu (bardziej spersonalizowane określenia to „gatekeeperzy”, odźwierni czy bramkarze). Mają one ratować użytkowników przed nadmiarem informacji, które „napływają” z różnych i licznych – tu nowa metafora – „źródeł”.

Piraci programowi, to w istocie kopiaści, którzy powielają cudze programy, a następnie ich używają, lub – co jeszcze gorsze – multiplikują je i sprzedają. Metafora ta nie oddaje w pełni charakteru przestępstwa – nie chodzi bowiem o kradzież własności (tak jak czynili to piraci zawłaszczając statek i jego skarby), ale o nieuprawnione i nieopłacone użytkowanie lub sprzedawanie możliwości takiego użytkowania. Istota programu nie leży w sferze własności rzeczowej, przedmiotowej, ale intelektualnej.

Programom i danym szkodzą jednak bardziej złośliwe programy popularnie zwane wirusami. I one niekiedy, jak wodorosty, spowalniają działanie programów, a czasami rujną cały ładunek.

Oczywiście, metafory wodne, hydrauliczne, żeglarskie i morskie, nie wyczerpują ogółu metafor odnoszących się do informacji w społeczeństwie i narzędzi jej przetwarzania oraz cyrkulacji. Wspomniałem wyżej o pojęciu gatekeepera, czyli selekcjonera, filtra, odźwiernego, bramkarza. Często używane jest ujmowanie sieci teleinformacyjnej na podobieństwo sieci drogowej, której podstawą – szkieletem – są szerokopasmowe autostrady, a uzupełniają liczne drogi dojazdowe. Pojęcie infostrady mocno się zakorzeniło w języku polityków. Pokrewne pojęcie „hub” (koncentrator) wywodzi się z kolei z transportu lotniczego, gdzie hub to macierzyste lotnisko wielkiej linii lotniczej.

W odróżnieniu od teoretyków globalizmu twierdzących, że dzięki mediom i komunikacji świat się kurczy, hiszpański filozof J. Ortega y Gasset [Ortega, 1993] zwrócił uwagę jeszcze w 1933 roku, iż w istocie świat się rozrósł:

„Żaden zakątek ziemi nie jest już zamknięty w swym geometrycznym obszarze, jego życie staje się w wielu momentach życiem pozostałych części świata. (...) Mamy teraz do czytania z prawdziwą wszechobecnością każdego miejsca na ziemi. Owa bliskość tego, co dalekie, owa obecność tego, co nieobecne, spowodowała cudowne wręcz rozszerzenie się horyzontów życia każdego człowieka. Świat także się rozrósł. Prehistoria i archeologia odkrywają przed nami zamierchłe epoki historyczne. (...) Unicestwiając przestrzeń i czas, zarazem je ożywiamy. Sprawiamy, że użyczają nam swej żywotności, możemy przebywać w większej ilości miejsc niż kiedyś. (...) Jednak w ostatecznym rachunku istotny rozrost

świata nie polega na zwiększeniu się jego wymiarów, ale na tym, że mieści więcej rzeczy. A rzecz – w najszerszym sensie tego słowa znaczeniu – jest tym wszystkim, czego można pożądać, co można zniszczyć. (...) Wszystkie te nazwy oznaczają najróżniejszego rodzaju czynności życiowe” [Ortega, 1995, s. 35-36].

Ocean zgiełku

Jako trzecią kategorię wodnych metafor medialno-informacyjnych wymieniam słownictwo odnoszące się do wprawdzie do zjawisk akustycznych – szum i zgiełk – ale przecież też rozwój cyfrowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych (ogólnie nazywanych nowymi mediami) przyniósł niezwykle wzrost ilości dostępnych człowiekowi (nawet przeciętnemu) informacji. Całe tomy napisano podając stosowne przykłady, ale każdy dzień dezaktualizuje podawane dane, bowiem przyrost ilości informacji odbywa się nadal w tempie wykładniczym.

Pod adresem www.shoutcast.com można słuchać ponad 20 tys. stacji radiowych z całego świata (także np. z Chin, Korei itd.). Niektóre z nich są przeznaczone dla zaledwie kilkunastu odbiorców (przy każdej stacji pokazywany jest licznik maksymalnej i aktualnej liczby słuchaczy).

Liczba blogów rośnie w tempie wykładniczym, ale niemal równie szybko maleje średnia liczba ich czytelników (zapewne dojdziemy do momentu, że 99% blogów będzie miało tylko jednego odbiorcę – autora).

Jak zwraca uwagę M. Ledzińska, kwestia nadprodukcji informacji odnosi się do możliwości poznawczych człowieka. „Ludzie wszystkich epok konfrontowali się z liczbą bodźców przewyższającą możliwości ich przetworzenia. Jednak dopiero przełom XX i XXI wieku przyniósł rażące dysproporcje między intensywnością i różnorodnością stymulacji, a zasobami poznawczymi, umożliwiającymi odbiór treści, ich intelektualne opracowanie, praktyczne wykorzystanie. Informacyjny zalew sprawia, że stajemy przed pytaniem o sposoby radzenia sobie z nadmiarem informacji” [Ledzińska, 2007].

O ile ilość informacji (mierzona choćby ilością bitów) wzrasta oszałamiająco szybko, to zdolność jej przyswajania (w tym pamiętania) przez umysł człowieka, nie zmienia się od wieków. Oblicza się, że umysł człowieka jest w stanie przechować od 5 do 10 milionów bitów, to oznacza od jednej do dwóch grubych książek (np. *Iliady* Homera) [Bard, Söderqvist, 2007, s. 31].

W zbiorze esejów pt. *Bomba megabitowa* z 1999 roku S. Lem ostrzegal: „informacja ma masę, każda, byle jaka treść nie ma najmniejszego znaczenia (...) istnieje krytyczna masa informacji. Zbliżamy się do niej (...) zbliża się każda cywilizacja budująca komputery” [Lem, 1999, s. 13]. I wyjaśniał: „Zjawisko Internetu przypomina poniekąd znany nam z Biblii potop, czyli nadmiar wód, w którym można ze wszystkim utonąć, jeśli nie zdołamy, jak Noe, zbudować sobie Arki. Ale jak by miała wyglądać ‘Arka Noego Internetu’, łatwo rzec, ale nie sposób myśl taką zrealizować. Oto potrzebne są nam nie sieci bezmyślne (...) ale ulokowane w sieci odpowiedniki wartościującej informację inteligencji (...) Lecz – dodaje Lem – o takich „wstawkach” w Internet możemy obecnie tylko pomarzyć” [Lem, 1999, s. 13].

Można oczywiście uznać, że nasz wielki futurowizjoner w podeszłym wieku stał się pesymistą i nie grozi nam żadna „bomba megabitowa. Ale to chowanie głowy w piasek.

Problemem jest zalew materiałów (informacji), które nie składają się w spójną, logiczną, zrozumiałą całość. Problemem jest znalezienie wartościowych materiałów, takich, którym możemy ufać, że są prawdziwe, rzetelne, etyczne.

S. Lem w eseju „Bomba megabitowa”, cytował swój preinternetowy utwór *Edukacja Cyfrania*, gdzie pisał o „komputowisku”. Mądro, który najpierw zbierał istotne, tajne i ważne informacje, ale potem został zasypany przez wrogów, otrzymał tak wiele nieistotnych informacji, aż „na koniec stanęły mu kością elektroniczną w gardle, nie treść bowiem, lecz ilość danych okazała się zabójcza” [Lem, 1999, s. 56-58]. Dzisiaj *science fiction* przeszła w *real virtuality*.

Umberto Eco pisał w 1994 roku: „To wspaniale – mieć tak dużo informacji do dyspozycji, ale potem trzeba nauczyć się je selekcjonować i nie dać się przytłoczyć. Najpierw trzeba się nauczyć korzystania z informacji, a następnie używania jej z umiarem. Chodzi bez wątpienia o jeden z problemów wychowawczych nadchodzącego stulecia. Sztuka dziesiątkowania (chodzi tu o ostre selekcjonowanie) stanie się jedną z dziedzin filozofii teoretycznej i moralnej” [Eco, 1997, s. 55].

Prawo ekonomii uwagi, pierwotnie sformułowane przez Herberta Simona brzmi: „Szybki wzrost informacji powoduje niedostatek uwagi.”

Żyjemy w erze przeładowania informacyjnego. Eksplozja informacji jest jednak obosiecznym mieczem. Zarówno się cieszymy, jak i topimy w wiadomościach, blogach, podcastach, zdjęciach, wideo itd. A problem będzie się jedynie pogłębiał.

Przeładowanie informacyjne oznacza, że mamy coraz mniej czasu na wnikanie w źródła informacji, sprawdzanie prawidłowości tego, co została powiedziane. Konsekwencje tej wymuszonej łatwości są ogromnie i niepokojące. „Cenzury nie uprawia się już poprzez ograniczenie czy też eliminację, tylko przez zalew; dziś, chcąc unicestwić jakąś informację, wystarczy natychmiast po niej podać inną” [Eco, 2004, s. 399].

Jak żyć i nie zginąć w oceanie zgiełku?

Problem wydaje się nierozwiązalny. Jerzy Jarzębski ujmuje go w metaforycznym porównaniu: „Jak ocean informacji wlać w próbkę osobniczego umysłu?”. Odpowiedź moja brzmi – tego się zrobić nie da, można jednak w oceanie informacji po prostu pływać. Wszakże owo pływanie – jak każda umiejętność sztuczna – wymagająca nauki i treningu, może przybierać dwie różne formy, które określe jako surfowanie oraz żeglowanie.

Pierwsze, to ślizganie się po falach albo myszkowanie w Internecie. Urokliwy, wspaniały sport, wymagający sprawności, ale przecież to tylko zabijanie czasu, szukanie relaksu, ciekawostek. Hipertekstowe skoki w oceanie Internetu nie dają wiedzy, ani argumentów.

Natomiast żeglowanie to podróż morską z wytyczonym celem, wymagająca opanowania sztuki żeglarskiej, w tym używania instrumentów (busole, mapy) i wiedzy. Liczy się tu mapa mentalna, ale i światła latarni morskich, widok gwiazd, wiedza i doświadczenie nawigatora. Żeglowanie to przesiewanie informacji, dobieranie, doszukiwanie, wykorzystywanie zasobów wiedzy. To jakość informacji kontra ilość.

Hasło Ryszarda Tadeusiewicza, pioniera wprowadzania powszechnych technik teleinformatycznych w życie uczelni i studentów – „Bądź Kolumbem cyberprzestrzeni” – jest wymienitą dyrektywą dla wszystkich młodych ludzi [Tadeusiewicz, 2002, s. 115].

Na koniec wyjaśnienie motta podanego na wstępie. W 1955 roku w czasie tzw. odwilży, czyli politycznej liberalizacji, znakomity literaturoznawca i krytyk Artur Sandauer rzucił pod adresem rzekomo odważnych, a w istocie koniunkturalnych dziennikarzy i intelektualistów, kąśliwą uwagę: „Odwaga staniała, rozum podrożał”. Dzisiaj, nie musimy walczyć z kontrolą prasy, słowa, umysłu, choć nadal istnieją tematy tabu i często obowiązuje tzw. poprawność polityczna. Jednak dużo ważniejsza jest walka o właściwą selekcję informacji, poszukiwanie wiedzy i mądrości.

Na smutną konstatację T. S. Eliota: „Gdzież jest mądrość utracona na rzecz wiedzy; gdzież jest wiedza utracona na rzecz informacji” – odpowiedzmy: kryje się ona w rozumie, to znaczy logicznym myśleniu oraz inteligencji, czyli elastycznej adaptacji do nowych warunków życia i działania. Skoro informacja tanieje, rozum musi drożeć.

Aneks

„Jak to się stało – pisała około 1835 roku gdańszczanka Joanna Schopenhauer – że w terażniejszych czasach, w których przeżyłam większość moich dni, dzieje się zupełnie inaczej, tak w dosłownym, jak i w przenośnym znaczeniu? Z potrójną i poczwórną szybkością pędzi życie i podróże w pospiesznych pociągach i na okrętach poruszanych parą. Ba, nawet godziny galopują! Co poczną ręce i nogi, zwłaszcza zaś głowy, gdy koleje oplotą jak siecią całą ziemię, a następnie pan Green wykona w trzy dni plan przelotu balonem do Ameryki, a w przeciągu tygodnia okrąży kulę ziemską? [Mączak, 2004, s. 138].

Bibliografia

Bard A., Söderqvist J.: *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007

Eco U.: *To filozofia nauczy nas, jak korzystać z informacji*. W zbiorze *Trzecie zapiski na pudełku od zapalek*. Historia i Sztuka, Poznań 1997

Eco U.: *Wielka księga mądrości. Aforyzmy i przysłowia*. Wydawnictwo Videograf II, Chorzów 2004

Ledzińska M.: *O możliwych sposobach radzenia sobie z nadmiarem danych: znaczenie kontroli poznawczej*. [W:] *Komputer w edukacji*. Red. naukowy J. Morbitzer. Wydawca: PTN, Akademia Pedagogiczna, Kraków 2007, źródło www.ap.krakow.pl/ptn/ref2007/Ledzinsk.pdf [dostęp 7.06.2008]

Lem S.: *Bomba megabitowa*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999

Mączak A.: *Historia jest we mnie*. Rosner i Wspólnicy, Warszawa 2004

Ortega y Gasset J.: *Bunt mas*. Muza, Warszawa 1995

Tadeusiewicz R.: *Spoleczność Internetu*. Wydaw. EXIT, Warszawa 2002